

**Recenzja rozprawy doktorskiej Pana mgr. Marcina Jędrysiaka
pt. *Państwo i prawo w myśli Bohdana Kistiakowskiego*
(Wrocław 2021, stron maszynopisu 362+16)**

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska przygotowana przez Pana mgr. Marcina Jędrysiaka w Katedrze Doktryn Politycznych i Prawnych, na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego pod opieką promotorską Pana prof. dr. hab. Macieja Marszała, traktuje o pojmowaniu państwa i prawa przez ukraińskiego prawnika, słabo dotąd w polskiej literaturze znanego, Bohdana Kistiakowskiego (1868-1920). Rozprawa o walorze monograficznym, zawiera próbę „całościowego zaprezentowania” dociekań prawnika nawiązującego – podobnie jak Oczapowski choćby czy Kasperek w Galicji – do ujęć prezentowanych przez niemieckich autorów, u których nauki pobierał lub których pisma studiował Kistiakowski. Próba to udana, dzięki bowiem trudowi Autora dowiadujemy się wiele o założeniach przyjmowanych przez ukraińskiego prawnika (zwłaszcza o jego „metodologii”), w oparciu o które konstruował on ujęcia niekiedy oryginalne, kiedy indziej naśladowujące ujęcia prezentowane wcześniej. Ważne jednak jest to, że dzięki Panu Jędrysiakowi („wypełniającemu lukę” w badaniach) polski czytelnik uzyskać może wiedzę o ujęciach nietuzinkowych niekiedy, unaoczniających poziom dociekań prowadzonych przez uczonego ukraińskiego; zaiste, polskie opracowania dotyczące ukraińskiej myśli polityczno-prawnej nie składają się jeszcze na bogatą bibliotekę, a kolejny jej element zbudowany został w ośrodku, który jest niezwykle zasłużony i doświadczony w badaniach dotyczących myśli ukraińskiej. Wyraźnie znać „rękę Mistrza” w poszukiwaniach prowadzonych przez Autora, który podzielił swoją rozprawę na kilka części, omawiając „Zagadnienia wstępne” (a w nich prezentując główne elementy ukraińskich tradycji liberalno-demokratycznych oraz znaczenie dorobku Kistiakowskiego jako uczonego, a także dotychczasowe polskie badania ukraińskiej i rosyjskiej filozofii politycznej i prawnej, już w tym miejscu sugerując niejako powinowactwo między dwoma „narodowymi” ujęciami, dopełniając te uwagi dwoma fragmentami traktującymi odpowiednio o stanowiskach badaczy, tak polskich, jak „zachodnich” oraz rosyjskich i ukraińskich oceniających myśl prawną nade wszystko Kistiakowskiego, oraz o najważniejszych elementach biografii tego prawnika), następnie – w rozdziale II. – „genezę” (powinno być raczej „źródła” albo „konteksty narodzin”) myśli politycznej i prawnej Kistakowskiego (w nawiązaniu do wcześniejszej myśli ukraińskiej, a także niemieckiej i rosyjskiej myśli politycznej, polityczno-prawnej lub prawnej, a nawet do „myśli prawnej polskich prawników” działających w Imperium Rosyjskim, jak Szerszeniewicz

i Petrażycki), koncepcje dotyczące prawa (rozdział III) i państwa (rozdział IV), wreszcie – w rozdziale V – jego opinie o zagadnieniach politycznych, w tym o jego stosunku do socjalizmu i nacjonalizmu oraz „sympatiach politycznych”. Rozprawę wieńczą dwa fragmenty tytułowane „Wnioski” i „Zakończenie”, w których Autor – odpowiednio – podsumowuje swoje dociekania merytoryczne (w szczególności uzasadniając opinię, iż mimo hołdowania przeświadczeniom świadczącym o honowaniu socjalizmu Kistiakowski to liberał, choć „rosyjskiego typu”); w tym fragmencie zwraca uwagę problem relacji między myślą a doktryną polityczną, zaznaczony w początkowych fragmentach pracy, tutaj jednak rozwiązywany inaczej niż wcześniej, skoro Autor zestawia alternatywę: doktryna czy (albo?) myśl, mając wcześniej pierwszą za jeden z możliwych „przejawów” drugiej, oraz składa podziękowania (zwykle czyni się to we wstępnej części pracy) i rozprawia o okolicznościach przygotowywania dysertacji (odnosząc się również do zarysowanych na początku pracy hipotez). Rozprawę uzupełnia spis bibliograficzny, który obejmuje źródła pierwotne i wtórne w pięciu aż językach (nie tylko ukraińskim, rosyjskim i polskim, ale także angielskim i niemieckim) odnalezione nie tylko w pracach zwartych, ale i w archiwach (Autor sięgnął również do źródeł internetowych); spis bibliograficzny (zajmujący aż szesnaście stron) to świadectwo niezwyklej pracy wykonanej przez Autora (drobne uchybienia stwierdzone w nim, jak brak kursywy w tytule choćby pracy Stefana Kozaka albo użycie innej czcionki, jak w przypadku trzech prac Zbigniewa Cywińskiego, czy wreszcie błąd w tytule czasopisma „Studia filozoficzne” miast „Studia Filozoficzne” nie wpływają poważnie na ocenę rzetelności Autora w tym zakresie).

Obok wagi obranego tematu, którą już wydobyłem, wysoko oceniam przyjętą przez Autora strukturę rozprawy: jest ona przemyślana, unaoczniają ruch intelektu od tego, co ogólne, i od źródeł czy kontekstów wpływających na treść refleksji Kistiakowskiego ku szczegółowym uwagom o jej treści oraz uogólnieniom dotyczącym w szczególności nurtu myśli politycznej, z którym tę refleksję należy wiązać, przy wydobyciu swoistości socjalizmu i liberalizmu w przypadkach ukraińskim i rosyjskim w zestawieniu z „przypadkami zachodnioeuropejskimi”, w tym również z „przypadkiem polskim”. Wywód wpisany w tę strukturę prowadzony jest w uporządkowany sposób; Autor używa języka, który odsłania trudne niekiedy zagadnienia, a jednak pozwala je pojąć, przedstawia złożone kwestie wynikające z używania różnych znaczeń poszczególnych kategorii, a jednak także niuanse znaczeniowe pozwala uchwycić; wprawdzie zdarzają się (stosunkowo nieliczne) uchybienia (błędy interpunkcyjne i błędne zapisy terminów, choćby „Gesellschaft” miast „Gesellschaft” – jak na s. 22 – na s. 4, nieuzasadniona pisownia „dot.” miast „dotyczący” m.in. na s. 7, a zwłaszcza pisownia nazwiska „Ihering” miast „Jhering”), nie wpływające jednak na ogólną, wysoką ocenę „strony językowej” wywodów

prowadzonych przez Autora. Dzięki sprawnemu posługiwaniu się językiem wybornie realizuje On cele dociekań, dostarczając czytelnikowi szereg uwag o charakterze ogólnym, stanowiących punkt odniesienia dla analiz zagadnień szczegółowych podejmowanych przez Kistakowskiego.

Przy ogólne bardzo pozytywnej ocenie dokonania Pana mgr. Jędysiaka, warto podnieść kilka problemów. Pierwszy, wiążący się z wieloma fragmentami Jego poszukiwań, dotyczy nieco upraszczającego złożoność (nawet) dziejów nowożytnej myśli politycznej uznawania, że każdy liberał honoruje przeświadczenia zidentyfikowane przez Zbigniewa Raua w uogólnieniu wiążącym się raczej z nurtem liberalizmu określanym zwykle mianem „racjonalistycznego” albo „odwołującego się do praw lub uprawnień” jednostek (s. 13; pomijam osobliwe przejście od stwierdzenia, że *w pierwotnej wersji liberalizm oparty był na prawie natury*, do uogólnienia dotyczącego „cech liberalizmu”); to przecież tylko z kilku nurtów znajdujących w tradycji liberalnej (niech będzie: „zachodniej”), bo praw lub uprawnień identyfikowanych choćby przez Hobbesa czy Locke’a nie honorowali ani liberałowie w rodzaju Monteskiusza, ani liberałowie utylitaryści, którzy dzisiaj odgrywają niepoślednią rolę w myśli politycznej; nie są też one oczywiste w „praktyce liberalnej” naznaczonej od 2. połowy XIX w. wpływem tzw. tendencji społecznej (co, powiedzmy na marginesie, rodzi do dzisiaj poważne napięcia: dość przywołać spory wywołane sformułowaną przez Willa Kymlickę krytyką procesu rozchodzenia się „teorii” i „praktyki liberalnej”, by zagadnienie to dostrzec w związku z żywą dzisiaj dyskusją o kryteriach określających „dobroć” „dobrze urządzonego społeczeństwa liberalno-demokratycznego”). Problem w tym, że czynienie z liberałów jednego nurtu (tego skądinąd, do którego zalicza się również Kanta, wyznaczającego podstawowe elementy poszukiwań również przedstawicielei tzw. szkoły badeńskiej, bliskiej Kistiakowskiemu, i tak znanych uczestników sporów współczesnych, jak choćby Habermas) dostarczycieli jedyne go możliwego w tradycji liberalnej „zestawu cech” prowadzi do uproszczeń: Autor recenzowanej rozprawy także ich nie uniknął, już we „Wstępie” do rozprawy ogłaszając, że skoro Kistiakowski mówi o „prawach człowieka”, to – mimo honorowania licznych przeświadczeń socjalistycznych (s. 8: *Socjalizm w myśli Bohdana Kistiakowskiego był konsekwencją jego poglądów na wolność jednostki oraz chęci odpowiedniego zabezpieczenia praw człowieka. Z tego też względu, pomimo socjalistycznych poglądów na organizację ustroju społeczno-gospodarczego, Kistiakowskiego wciąż można nazywać liberałem*) – winien być uznany za liberała (w związku z tym cytatem odesłać zresztą można zwłaszcza do punktu 2. w zestawieniu Raua). Gdy Autor w dalszej części „Wstępu” prezentuje sposoby pojmowania (czy raczej interpretowania) liberalizmu na Ukrainie i w Rosji, to kładzie akcent nie na „prawa człowieka”, ale raczej na praworządność lub „rządy prawa” jako podstawowe jego znamię. Zestawienie skupione go jakoby na „prawach człowieka”

„zachodniego” liberalizmu z liberalizmem autorów i polityków ukraińskich i rosyjskich wiedzie wprawdzie do stwierdzenia, że w drugim przypadku liberalizm miał „klasowe znamię”, jako że dostarczał uzasadnienia dla korzystania z prawa jako narzędzia zabezpieczenia właścicieli przed pretensjami niewłaścicieli, jednak – wciąż należy to podnosić – w istocie korespondował w tym zakresie z ujęciem „zachodnim”. Locke, dajmy na to, również przecież przekonywał, że zakaz prawa natury znany był już w „stanie natury” „intelektualnie dojrzałej jednostce”, a po ustanowieniu „społeczeństwa cywilnego” nie miał być znoszony, lecz jedynie „interpretowany”. Projekt tego „zachodniego” liberała także uzasadniał tedy normę zakazującą naruszania uprawnienia właścicielskiego, a nie tylko uprawnień do życia, zdrowia i wolności kojarzonej nade wszystko ze swobodą przemieszczania się danego podmiotu (jego ciała) w przestrzeni. Nie w tym miejscu zatem należy szukać różnicy, choć „to miejsce” należy wydobywać, co czyni interesująco Autor, by wyjaśnić „zwrot ku masom” jako „instancji” zdolnej dokonać zmian wiodących ku „rządom prawa” (zob. dalsza część uwag) kosztem liczenia na samowładnego cara jako „instancję” nieczynną w tym zakresie lub zgoła niezainteresowaną zmianami. Wyjaśnienie to, pojawiające się na s. 14-15, stosuje się także do prawnika zajmującego Autora: Kistiakowski, od początku traktowany przezeń jako „liberał”, odwołuje się również do socjalnej – a wręcz socjalistycznej – retoryki, by uzyskać poparcie mas w dziele (oczekiwanego) przekształcania imperium opartego nie na prawie wiążącym również administrację carską, lecz na samowładnym monarsze. To skojarzenie z pojmowaniem liberalizmu „na wzór rosyjski” winno zostać dopełnione skojarzeniem innym: jeśli zwrócimy się ku polskim poszukiwaniom podejmowanym u schyłku XIX w. przez poddanych trzech monarchów państw rozbiorowych, to dostrzeżemy, że liberałowie niemieccy postrzegani byli jako ci, którzy zmierzają do ustanowienia „rządów prawa” odwołując się do „mas”, jednak mas niekoniecznie obejmujących przedstawicieli wszystkich narodów należących do imperiów wielonarodowych. Polscy m.in. zachowawcy obawiali się „dominacji liczby”, ostrzegali przed spełnieniem zamiarów przez liberałów niemieckich w Prusach/Niemczech lub austriackiej części monarchii Habsburgów wiodących do unieważnienia pretensji do politycznej autonomii składowych imperium; dostrzeżemy tedy, że zainteresowanie liberałów realizacją praw tylko jednostek „gubi” pretensje narodów (spoglądając z tego punktu widzenia można też uznać za problematyczną opinię Walickiego przywołaną na s. 16).

Znacznie poważniejszy problem skrywa się w ustaleniach Autora dokonywanych wciąż we „Wstępie”, skoro z jednej strony zwraca On uwagę na „retorykę socjalistyczną” uprawianą przez rosyjskich liberałów jako narzędzie wzbudzenia zmian „od dołu”, z drugiej zaś stwierdza na s. 17 nieobecność społecznego poparcia dla liberalizmu z powodu braku „klasy średniej” i

„tendencji antydemokratycznej”: czyżby tym samym Autor „wybijał” podstawę przyjmowania socjalistycznych elementów również z myśli Kistiakowskiego? Autor, za co należy Go chwalić, uwzględnia nie tylko rosyjski kontekst, ale także kontekst ukraiński, by pojąć uwarunkowania refleksji jurysty, którego dokonania śledzi. Czyniąc to, wskazuje, że w ujęciu ukraińskich badaczy momentem kluczowym w liberalizmie miały być (jednak) nie tyle „rządy prawa”, ile – znajduwane również w liberalizmie rosyjskim, lecz niejako „w drugim rzędzie” – dążenie do pokojowego rozwiązania konfliktów oraz eksponowanie wolności i podmiotowych praw z nią kojarzonych (s. 18). To newralgiczne miejsce dla całej tradycji liberalnej, a nie tylko dla jej odmian rosyjskiej czy ukraińskiej: w związku z „idea rządów prawa” kładzie się akcent raczej na prawo przedmiotowe, z którego wywodzone dopiero być mogą prawa podmiotowe, zaś w związku z „idea wolności jednostki i jej praw” akcent pada na prawa podmiotowe ujmowane jako możliwości ewentualnie chronione przez wtórne wobec nich normy prawne (jest to skądinąd „napięcie” znajduwane – przy przyjęciu określonych interpretacji – między projektem Hobbesa, kładącym akcent na państwo ustanawiające normy prawa natury zawężające pole uprawnienia przyrodzonego jednostek, a projektem Locke’a, który wskazywał skatalogowane i nienaruszalne uprawnienia za gwarantowane przez normę znaną każdej jednostce, jako się rzekło, już w „stanie natury”, interpretowaną jedynie tak przez tzw. społeczeństwo cywilne lub jego organy). To newralgiczne miejsce także w pracy Pana mgr. Jędrysiaka, ukazującego wstępnie Kistiakowskiego – za ukraińskimi autorami – jako przedstawiciela jednej z trzech odmian liberalizmu, z których pierwszą („angielskiego typu”, „najbardziej indywidualistyczną”) miał reprezentować Kowalewski, drugą, uwzględniającą „dobro ogólnoludzkie” („kosmopolityczną”) nie wiemy kto, natomiast trzecią Kistiakowski jako przedstawiciel „narodowego” (rozumianego *jako patriotyczny*) liberalizmu wiążanego nie tyle z socjalizmem jako doktryną, ile z solidaryzmem społecznym wpisany – owszem – w refleksję socjalistów. *Nazywając Kistiakowskiego „liberałem”,* orzeka Autor na s. 19, *może to oznaczać w kontekście rosyjsko-ukraińskim coś innego, niż w Polsce czy w Europie. Nie oznacza to jednak, że zupełnie neguje to dążenie do budowy państwa konstytucyjnego, przywiązania do idei praw człowieka i obywatela, czy demokracji* (nie komentuję uchybień językowych znajdujących w przytoczonym tekście). „Orzeczenie” to jest ważne, gdyż kieruje uwagę na osobliwe ukontekstowanie liberalizmu Kistiakowskiego, ale jest ono ważne również dlatego, że unaocznia możliwe napięcia w dążeniach skojarzonych przed chwilą z liberalizmem znajdującym w „kontekście rosyjsko-ukraińskim” (na marginesie ośmielałam się sformułować postulat pod adresem Autora, by krytycznie przemyślał stwierdzony przed chwilą związek Kistiakowskiego z tym tylko kontekstem wobec niewątpliwych, opisywanych również w

rozprawie, a zapowiadanych już na s. 19, filiacji jego refleksji z francuskimi, nade wszystko jednak niemieckimi uzasadnieniami „idei państwa prawnego”; być może nie z rosyjskim doświadczeniem, lecz z przemianami „praktyki liberalnej” na Zachodzie i z wprowadzaniem tam „wątków społecznych” do liberalizmu, a w końcu z tworzeniem zrębów tzw. liberalizmu socjalnego czy nawet „socjalliberalizmu” należy wiązać stanowisko Kistiakowskiego?; sądzę, że zagadnienie to, sygnalizowane w wielu miejscach rozprawy, może się stać zajmującym tematem debaty akademickiej w trakcie „obrony doktoratu”, zwłaszcza wobec tezy postawionej przez Autora na s. 20, iż *Kistiakowski może stanowić zatem najważniejszy punkt odniesienia dla poszukiwania ukraińskich (a także rosyjskich) tradycji liberalnych*.

Zajmujące są uwagi Autora o odbiorze rozpraw naukowych Kistiakowskiego przez międzywojennych uczonych niemieckich i autorów pochodzenia rosyjskiego, cenne o polskich badaniach dotyczących ukraińskiej i rosyjskiej myśli raczej niż tylko filozofii politycznej i prawnej (zmierające do uzasadnienia potrzeby monograficznego zaprezentowania w języku polskim myśli Kistiakowskiego), a także o szerszych badaniach jego dokonań na Zachodzie (nie tylko Kelsen czy Weber, ale także Jellinek i Park; wbrew tytułowi podrozdziału badania takie prowadzono również poza Europą), a zwłaszcza na Ukrainie i w Rosji. Generalizując: stan badań nad myślą Kistiakowskiego przedstawiony został wybornie, podobnie zresztą jak – oparta na stosunkowo nielicznych źródłach i przedstawiana po raz pierwszy tak obszernie w języku polskim – jego biografia (s. 38-64), uwzględniająca aktywność Kistiakowskiego i jako jurysty niezależnej Ukrainy, i jako polityka (przez krótko i u schyłku życia). Poprawne są także wywody Autora poświęcone ukraińskim (zwłaszcza wyznaczanym przez prace Drahojanowa na s. 71-80), niemieckim (zwłaszcza dotyczącym neokantyzmowi badeńskiemu na s. 83-94, Jellinkowi na s. 94-104, von Jheringowi na s. 104-110 i Stammlerowi na s. 110-117), rosyjskim (na polu „myśli prawnej” zwłaszcza Muromcewa, Nowgorodcewa i Iljina na s. 118-138), wreszcie polskim (Szerszeniewicz i Petrażycki na s. 139-158) kontekstom teoretycznym, w których kształtowała się refleksja Kistiakowskiego: na uwagę zasługują uwagi o ukraińskim ruchu kulturalnym i narodowym (s. 67-71), zwłaszcza atoli rozdziały III i IV, traktujące odpowiednio o prawie i państwie w tej refleksji.

Rozdział III otwierają uwagi o formułowanej przez Kistiakowskiego diagnozie kryzysu nauk społecznych na przełomie XIX i XX w. Ukraiński jurysta odnosił się krytycznie do podejścia pragmatycznego, zyskującego znaczenie nie tylko w nauce amerykańskiej, i zwracał się ku ujęciu wyznaczonemu przez Kanta; miał go – jak pisze autor – za podstawę „idealizmu naukowego”, wszelako wiążanego nie tyle (jak czytamy) z *odkryciem transcendentnych form myślenia*, ile – jak przyjmuje filozof z Królewca – form transcendentálnych (to niebagatelna

różnica!; lepiej już na s. 178 i n.). Jego idealizm zderzał się z idealizmem wielu współczesnych mu uczonych sięgających – wbrew „czystości rozumu filozofującego Kanta” – do momentów religijnych, a przez to utrwalających (jeśli nie „przyczynujących”) kryzys nauki ujmowanej nie tyle jako praktyka odsłaniająca rzeczywistość, ile jako praktyka wikłająca „stan podmiotowy” w badania. Ten wątek, istotny i dla „metodologii” budowanej przez Kistiakowskiego, i dla późniejszych debat dotyczących zasadności pozytywistycznej nadziei „nieusytuowania” czy „niewikłania” podmiotu badającego w uwarunkowania historyczne, społeczne, kulturowe, a nawet „płciowe”, został przez Autora przedstawiony nader zajmująco z uwzględnieniem formułowanych przez Kistiakowskiego krytyk koncepcji organicznych, marksizmu i psychologizmu (istotnych także dla rozważań o prawie), przygotowujących do odczytania jego stanowiska zwanego idealizmem „naukowym” (jak już wiemy) bądź „naukowo-filozoficznym”. Stanowisko to, zdaniem Kistiakowskiego nieznanie niemal w Rosji, gdzie przyjmowano zwykle „idealizm metafizyczny” lub „mistyczny”, wiążący się z wiarą, z aktem pozanaukowym tedy, odsyłającym – jak choćby u Bierdiajewa – do osobliwych koncepcji w rodzaju grzechu pierworodnego, miało być zakorzenione w odległej przeszłości, rozwijać się najpóźniej od Arystotelesa, i prowadzić do traktowania życia społecznego i powinności go organizujących na podobieństwo „rzeczywistości przedmiotowej”, jako że w obu „sferach” występują „związki kauzalne”. Ich rozpoznawanie nie wiązało się z sięganiem do rozmaitych podejść metafizycznych, lecz – jak czytamy na s. 169 – *z badaniem roli i znaczenia kategorii powinności we wszystkich jej formach i przejawach, a przede wszystkim w sferze nauki i poznania naukowego, jako że myślenie wpisane w nie to proces czysto psychiczny, który wraz z innymi zjawiskami psychicznymi zawiera się w fizycznej i psychicznej naturze, niewątpliwie podlegając prawom dotyczącym związków przyczynowych zachodzących w ramach przyrodniczej konieczności. Przekonania Kistiakowskiego: iż całość zjawisk społecznych wyraża się w szeregu formuł, które w swojej logicznej strukturze identyczne są z formułami stosowanymi w naukach przyrodniczych; iż posługując się tymi formułami, pozostaje jedynie przebadać konkretne procesy rozwoju społecznego w poszukiwaniu tych treści albo kombinacji związków przyczynowych, które miały miejsce w danym procesie; iż należy stosować dokładne badania ilościowe oraz statystyczne, by ustalić związki kauzalne, bo zjawiska społeczne są związane ze sobą przyczynowo i przez to przyczynowo warunkują istotne element w prawie, odnoszące się do samej jego istoty; wreszcie, iż w naukach społecznych kategoria konieczności winna być dopełniana przez kategorię sprawiedliwości (s. 170-171), budzą dzisiaj – wobec rozwoju nurtów interpretatywnych w filozofii nauki – poważne wątpliwości, niemniej sposób ich prezentowania przez Autora, a zwłaszcza znaki ich zrozumienia przez Niego i stosowania*

w dalszych dociekaniach zasługują na wysoką ocenę. Ich zrozumienie stanowi bowiem punkt wyjścia w prezentacji pojmowania prawa przez Kistiakowskiego, nienaśladującego von Jheringa czy Stammlera, szukających celu prawa poza nim jako systemem normatywnym, lecz – przy uznaniu teleologicznej podstawy prawa – znajdujące go w nim samym i to w roli definiującego jego istotę (s. 176). Prawo ma tedy, zdaniem ukraińskiego prawnika, dwa cele „wewnętrzne”, je organizujące niby aprioryczne formy Kanta organizujące wszelkie poznanie, mianowicie sprawiedliwość i wolność, jako *cele rozumu (tj. intelektualnej świadomości) oraz sumienia, tj. świadomości etycznej*. Dzięki czy raczej „przez” prawo *człowiek może uświadomić sobie swoją transcendentalnie racjonalną naturę i stać się moralnie doskonałym*, jako że ono wyraża *racjonalny element we wspólnym życiu ludzi* (s. 178).

Złożenie momentów teleologicznego i kauzalnego miało w tym zakresie kluczowe znaczenie dla Kistiakowskiego, który winien był wskazać, jak momenty te są rozpoznawane lub/i ustanawiane: skoro miały one tkwić wewnątrz systemu prawnego, a nie być znajdowane poza nim, to rodziło się pytanie, na jakiej podstawie opierane są one w tym systemie jako systemie „prawa obiektywnego realnie istniejącego”. Autor dostrzega to zagadnienie, trafnie odsłania polemiki prowadzone przez Kistiakowskiego z Petrażyckim i jego uczniem, wskazuje dystynkcje podnoszone przez jurystę ukraińskiego, by orzec, że idealne pojęcia znajdowane w kulturze wolne są od psychicznych elementów jako doświadczeń irracjonalnych. Obiektywność wiązać należy zatem z treściami niesionymi przez kulturę, zyskującymi „racjonalność” w niej ujmowanej jako całość, a wolnymi od „elementów mentalnych”. Autor starannie rekonstruuje wywody Kistiakowskiego, dostrzega jego „ostrożność” wobec filozofii i jej odmiennosć względem nauki, zauważa wreszcie (s. 184), że projekt proponowany przez ukraińskiego prawnika, opierający prawi na „filozofii kultury”, nie jest „do końca jasny”. Wywody o różnych podejściach dominujących w nauce o prawie lub teorii prawa raczej niż filozofii prawa prowadzone są przez Autora ze znanstwem (konceptja podmiotowych praw publicznych Jellinka gubiąca rzeczywistość praw podmiotowych, bycie przez nie pierwotnym faktem życia prawnego, którego niepodobna wywodzić z pozytywnej legislacji, z decyzji dowolnego organu prawodawczego; ujęcia socjologiczne, psychologiczne i normatywne), dzięki czemu zyskuje On interesujący materiał pozwalający pełniej naświetlić własny (pluralistyczny lub syntetyczny – s. 223) „model metodologiczny” Kistiakowskiego (poddany wstępnej analizie na s. 206-209).

W podrozdziale traktującym o świadomości prawnej Autor wkracza na teren, na którym możliwe staje się pełniejsze uchwycenie znaczenia „kulturowego uwikłania prawa”; orzeka nie tylko, że treść prawa *jest determinowana przez zmienne warunki ekonomiczne i społeczne*, a ono samo *najlepiej służy dyscyplinowaniu osoby* (s. 209; niestety, nie pojmuję znaczenia

zdania: *jego [prawa] najważniejszym elementem wolności, która ma charakter zewnętrzny i względny, zdeterminowany środowiskiem społecznym*; myślę, że zdanie to – ze s. 211 – winno zostać wyjaśnione w trakcie obrony, jako że zapowiada istotne dla myśli politycznej roztrząsania o relacji między prawem normującym w wolnością normowanego lub „dyscyplinowanego przez nie podmiotu; wszak zagadnienie to jest szczególnie interesujące w związku z mnożącymi się dzisiaj uwagami o „uprzedmiotowianiu”, a zatem „odpodmiotowianiu”, podmiotów/obywateli liberalnych demokracji przez z jednej strony prawo, z drugiej przez język), ale także konstatuje nieistnienie *uniwersalnego ustroju państwowego i uniwersalnego porządku prawnego*, by wskazać, że – zdaniem analizowanego ukraińskiego autora – i ustrój, i porządek prawny winien być *dopasowany do odpowiedniego poziomu świadomości prawnej społeczeństwa; każdy naród [tedy] powinien opracować takie rozwiązania, które oddają jego wartości oraz przyczyniają się do większego dopasowania norm prawnych do realnych potrzeb narodu. Państwo prawne może zostać wytworzone jedynie w społeczeństwie o wysokim poziomie prawnej świadomości* (s. 222), co wobec krytyki rosyjskiej kultury prawnej przełomu XIX i XX w. rodzi wątpliwości co do możliwości „wytworzenia” takiego państwa w Rosji.

Stwierdzenie to może służyć jako podstawa odczytania dywagacji Pana mgr. Jędrysiaka o koncepcji państwa kreślonej przez Kistiakowskiego zawartych w rozdziale IV. Rozważania swe prowadzi Kistiakowski w tym zakresie nie z perspektywy polityka czy badacza polityki, lecz z perspektywy znawcy prawa państwowego. Na początku tego fragmentu znów pojawia się problem relacji między doktryną a myślą polityczną, który – wobec rozstrzygnięć wstępnych – można pozostawić na boku. Znacznie bardziej interesujące są uwagi Autora o metodologii nauki o państwie (mocniej niż metodologia nauki o prawie zdominowanej przez podejście prawno-dogmatyczne – s. 230), a zwłaszcza o istocie państwa (analizy relacji między nim jako w szczególności podmiotem praw, władzy i obowiązków a narodem i społeczeństwem jako z nim nieidentycznych, lecz stanowiących jego „warunek wstępny”, „substrat” zaledwie; państwo ma być bowiem „personifikacją narodu”, co już dostarcza podstawy do polemik z niektórymi przynajmniej ujęciami liberalnymi, podobnie jak uwaga, iż państwo „narzuca sieć prawną” jednając obywateli w całość, która trwa jednak również dzięki „więziom moralnym” ich łączącym: zagadnienie związku między tym, co moralne, a tym, co prawne, wpisuje się w szerszy obszar namysłu nad kulturą partykularną a porządkiem prawnym). Autor kroczy śladem Kistiakowskiego, śledząc jego uwagi o ujęciach Hegla oraz Greków i Rzymian, stwierdzając, iż akceptował on za Jellinkiem „trójelementową koncepcję państwa” oraz przypisywał narodowi dysponowanie władzą (choć bez odesłania do poszukiwań np. przedstawicieli szkoły

z Salamanki lub licznych protestantów XVI i kolejnych stuleci; brak zapewne takich odesłań u samego Kistiakowskiego), mając go – a nie prawo – za „suwerena”. Kroczy za nim, odsłaniając jego krytyki stanowiska anarchistycznego (*społeczeństwo nie może istnieć bez władzy* – s. 234), a także propozycji składanych od XVIII w. przez autorów francuskich (Monteskiusz i Duguit) oraz niemieckich (wiążących władzę z siłą lub wolą; jest to jednak o tyle zajmujące, że – jak stwierdza Autor na s. 238 – sam Kistiakowski wywodził, iż sprawowanie władzy było równoznaczne z „rozkazywaniem bezwarunkowym” i możliwością skutecznego zmuszania adresatów do wypełniania rozkazów; wkraczając na pole wyznaczone przez Hobbesa, Kistiakowski odmawiał jednak państwu *osobowej woli*, a przypisywał mu tylko *nieosobową wolę*, *ponieważ jego działalność wyraża się w ustanowieniu powszechnych, bezosobowych, prawnych norm i dostaniu [tak w oryginale!] tych norm do konkretnych przypadków w rozporządzeniach, aktach administracyjnych i wyrokach sądowych; cecha bezosobowość woli państwa* miała być charakterystycznym znakiem *państwa prawnego*, o którym szerzej pisze Autor na s. 238 i n.). Autor wywodzi wreszcie, że zdaniem ukraińskiego prawnika (zbliżającego się w tym zakresie do projektu wspomnianego już Monteskiusza, ale i odsłaniającego swe zasadnicze przeświadczenie) *normy prawne, żywe w świadomości prawnej narodu, zamieniają się w prawo pozytywne dzięki działalności organów państwa* (s. 240).

Raz jeszcze winniśmy w związku z ostatnim stwierdzeniem zasygnalizować problematyczność takiego warunkowania w przypadku Rosji, pamiętając krytyki poziomu jej kultury czy raczej świadomości prawnej na przełomie XIX i XX w. formułowane przez ukraińskiego prawnika. Lecz zagadnienie ma znacznie szerszy i poważniejszy wymiar. Wiemy już przecież, że cel prawa jest immanentny i nie może być „narzucany z zewnątrz”. Teraz dowiadujemy się, że *dla państwa prawem jest [...] każde życiowe przekonanie narodu o powinności w relacjach prawnych. Prawo takie, żywe dzięki narodowej świadomości prawnej, przedstawia istotną siłę, która wspiera władzę państwową w pewnych granicach i wspiera rozwój państwa. Państwo jest zatem – zważmy na wszystko – związane nie tylko prawem pozytywnym, ale i prawem – to teza kluczowa – która [tak w oryginale!] żyje tylko w świadomości społecznej i jeszcze nie uzyskało dokładnego wyrazu w normach oficjalnego prawa. Państwo jest zatem związane – i to podkreślmy – jakąś wyższą normą stojącą ponad państwem i nie ustanowioną przez nie samo. Żadna funkcja ani działalność państwowych organów nie może przeczyć istniejącemu porządkowi prawnemu, wynikającemu ze świadomości społeczeństwa. Innymi słowy, państwo prawa jest związane z jednej strony porządkiem prawnym przez nie ustanowionym (prawem pozytywnym), a z drugiej: pewnymi normami wynikającymi ze świadomości prawnej społeczeństwa, które są nadrzędne względem*

państwa oraz prawa pozytywnego. Wynikają one z kultury danego narodu oraz społeczeństwa. Prawo pozytywne jest w istocie jedynie pochodną tych norm i nie może im zaprzeczać. Pokazuje to uzależnienie prawa pozytywnego od kwestii duchowych oraz socjologicznych. [...] [P]rawo pozytywne zawsze związane musi być określonymi wartościami, wynikającymi ze świadomości prawnej (s. 240-241).

Otrzymujemy niezwykle rozstrzygnięcie, z którego wynika, że cele porządku prawnego mogą być wyznaczane „z zewnątrz”, spoza niego lub z tego, co jeszcze nim nie jest, nie stało się nim jako prawem pozytywnym. Co więcej jednak, okazuje się, że mamy „normy wyższe” i pozytywne „normy niższe”, a nawet dwa łady o walorze prawnym, z których drugi zaledwie pochodzi z woli organu prawodawczego. Proces „dostosowywania” „ładu pozytywnego” do „ładu kulturowego” zdaje się być kluczowy dla analiz prowadzonych przez Kistiakowskiego. Istotnie, Autor odsłania przebieg tego procesu w podrozdziale „Ewolucja relacji między państwem a prawem”, sugerując, że dla ukraińskiego jurysty państwo prawne staje się wówczas dopiero, gdy oba łady zbiegają się, gdy „pozytywny ład prawny” ujmuje treści niesione przez „kulturowy ład prawny”, gdy zatem to, co trwa w świadomości społeczeństwa zostaje „zabezpieczone” przez prawo pozytywne. Rzecz w tym, że nie dotykając bliżej kwestii owego „zblizania się” dwóch ładów, Autor za Kistiakowskim orzeka, że w państwie prawnym, wszystkie wolności i prawa są regulowane, tj. korzystanie z nich uwarunkowane jest pewnymi zasadami, które wykluczają kolizje z interesami innych ludzi. Państwo stoi na straży przestrzegania tych norm (s. 242), z czego wynika, że zapewne w „ładzie kulturowym” miałyby być uświadamiane „wszystkie wolności i prawa” (zapewne podmiotowe) podlegające następnie „regulacji”, uwzględnieniu w prawie pozytywnym (Autor stwierdza na s. 360, tuż przed końcem wywodów, wyjaskrawiając rozstrzygnięcie kluczowe i Jemu także bliskie: *Interesująca jest także rola, którą przypisywał Kistiakowski świadomości prawnej społeczeństwa. Jest ona podstawą do zrozumienia wielu aspektów myśli Kistiakowskiego. Prawo, niezależnie od jego rangi, musiało być zgodne z tą świadomością. Normy z niej wynikające były ważniejsze nawet od konstytucji, miały od niej większą moc, mogły ją zmieniać. Kistiakowski spojrzął na prawo jako na twór, który wynika z kultury ludzi, z ich systemu wartości, stosunków społecznych. Prawo nie jest dla niego czymś wyabstrahowanym z życia, istniejącym niezależnie od nich. Jest produktem ich ducha i musi z nim harmonizować. Moim zdaniem jest to ten aspekt myśli Kistiakowskiego, który w największym stopniu zasługuje na zapamiętanie i z którym zdecydowanie się zgadzam*). To kolejny problem, z którym – mam nadzieję – mierzyć się będziemy na „obronie doktoratu” w nawiązaniu do istotnej dla Kistiakowskiego dystynkcji państwa prawnego i państwa konstytucyjnego (dyskutowanej w

nauce rosyjskiej i ukraińskiej, z czego relację zdaje Autor na s. 250-253).

Namnożyłem już problemów wiele; sprawy drugorzędne pomnę (wspomniałem o takich wcześniej w związku z uchybieniami językowymi, pozwoliłem też sobie zaznaczyć inne w przywoływanych fragmentach), stwierdzając na koniec, że pozostałe fragmenty rozdziału IV i cały rozdział V dopełniają interesujące wywody Doktoranta będącego – mimo młodego zapewne wieku – niezwykle zaangażowanym badaczem, mam jednak wrażenie zbyt mocno przywiązanim do wywodów analizowanego myśliciela. Myśliciela, w którego dociekaniach kryje się (jednak) mnóstwo niezwykle poważnych problemów. Jeden z nich, przed chwilą podniesiony, ujawnia się ponownie w partykularnym kontekście na s. 284, gdzie Autor zwraca uwagę na krytyczną ocenę Kistiakowskiego *nowej kodyfikacji Praw Zasadniczych* jako nie wypełniającej luk rosyjskiego ustroju politycznego, a przez to stanowiącej *jedynie konstytucję na papierze*, która nie ma ani mieć nie może *żadnej realnej siły*. W pierwszych latach po rewolucji 1905 r. tylko Duma mogła być zdaniem ukraińskiego prawnika zaangażowanego w rzeczywistość Imperium Rosyjskiego organem wywodzonym z *narodowej świadomości prawnej*, zatem przewidywanym w niej i mającym w niej ugruntowanie jako w świadomości narodu-suwerena. Duma mająca taką podstawę lub nawet takie źródło miała jednak nie tylko wyznaczać cele i reguły działania rządu (niby organ nie tylko ustanawiający dla niego reguły ogólne, ale także „kierujący” nim), ale także ustanawiać konstytucję niby jedyny możliwy „pas transmisyjny” między *narodową świadomością prawną* a „prawem pozytywnym” z jednej strony, z drugiej zaś wszystkimi poza nią organami władzy publicznej. Ten swoisty „absolutyzm demokratyczny” czy „reprezentacyjny”, to swoiste – użycie terminu w Polsce stosowanego – „sejmowładztwo”, problematyzowało zasadę trójpodziału władz (a raczej funkcji władczych), której Kistiakowski nie znajdował w Rosji początków XX w. Jego propozycja prowadziła w istocie do „zamiany” jednoosobowego samodzięcy na samodzięcę kolektywnego, nie działającego jednak wedle własnego rozeznania (jak jakoby czynił car), lecz odsłaniającego to, co niosła partykularna rosyjska kultura.

W tym miejscu rodzi się kluczowe pytanie, które należy stawiać Kistiakowskiemu: kto, a z pewnością nie car ani nie lud jako „masa”, jest „epistemicznie zdolny” do rozpoznania „rzeczywistości kulturowej” i jej „wprowadzania” do „prawa pozytywnego”? Wciąż pamiętać však należy o kwestii poznawania treści takiej kultury i „podmiocie”, który byłby zdolny ją poznawać, a następnie przekazywać, odgrywając rolę reprezentanta czy przedstawiciela nie partykularnych grup, lecz pewnej postulatycznie homogenicznej całości niosącej taką treść. Kwestia ta zapowiadała już zaangażowania polityczne ukraińskiego prawnika i jego wahania dotyczące różnych wariantów stanowiska socjalistycznego (nie marksistowskiego wszelako) i

opowiedzenie się raczej po stronie solidaryzmu honorującego prawo prywatnej własności środków produkcji niżli po stronie socjalizmu prawo to kwestionującego. To ostatnia kwestia podnoszona przeze mnie, która winna zostać omówiona w trakcie debaty z Doktorantem, który przecież stawiał tezę o socjalistycznych jednak tendencjach w myśli liberalnej Kistiakowskiego (warto zapamiętać kilka zdań sformułowanych we fragmencie zatytułowanym „Wnioski”: *Nie wydaje mi się zasadne rozpatrywanie koncepcji Kistiakowskiego przez pryzmat europejskiego rozumienia pojęć takich jak liberalizm czy socjalizm. Działał on w warunkach odmiennej – rosyjskiej przestrzeni ideowej. Z tego też względu uważam za zasadne za traktowanie go za liberała, jednak z zastrzeżeniem, że chodzi o specyficzny, rosyjski liberalizm. Socjalizm w myśli Bohdana Kistiakowskiego jest zatem paradoksalnie konsekwencją jego poglądów na wolność jednostki oraz chęci zabezpieczenia praw człowieka, przybierającą formę „praw socjalistycznych”. Prawa te stanowiły swoistą nową generację praw podmiotowych. Były konsekwencją nie tylko idei równości, ale też wolności. W tym ujęciu prezentowane przez Kistiakowskiego upodobanie do socjalizmu nie wyklucza uznania go za liberała. Bez wątplenia chęć ochrony praw człowieka stanowiło jądro ideowe jego myśli. Socjalizm miał być tylko kolejną formą ich zabezpieczenia w ramach państwa prawnego – s. 354-355) i krytycznie w pewnym zakresie odnosił się do nacjonalizmu (obie kwestie są wspomniane przez Autora w rozdziale IV). Mniej istotny wydaje się wątek stronienia przez ukraińskiego jurystę od tendencji konserwatywnej, której poddawali się współcześnie niektórzy krytykowie przez niego rosyjscy teoretycy prawa.*

Uwzględniając sformułowane wyżej zastrzeżenia stwierdzam, że rozprawa doktorska przygotowana przez Pana mgr. Marcina Jędrysiaka spełnia wymagania określone w aktach normatywnych: świadczy ona i o wysokim poziomie Jego „ogólnej wiedzy teoretycznej” w dyscyplinie nauki prawne, i o Jego umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, a nadto ma za przedmiot oryginalne rozwiązanie „problemu naukowego” polegające na wykazaniu zasadniczych treści refleksji polityczno-prawnej interesującego, a mało dotąd znanego polskiemu czytelnikowi ukraińskiego prawnika. Doktorant, zwłaszcza w rozdziałach II-V, ujawnił swą wiedzę teoretyczną, wprawnie analizując zagadnienia należące do myśli polityczno-prawnej; skorzystał z licznych źródeł, wśród których nie było dotąd opracowania tematu o zakresie przez Niego przyjętym, krytycznie je wykorzystał, przygotowując ważną monografię odsłaniającą sposób myślenia ciekawego autora. Stwierdzam tedy, że recenzowana praca Pana mgr. Jędrysiaka spełnia wymagania określone w Ustawie z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. Nr 65, poz. 595, z późn. zm.), „wypełniając lukę” w polskiej literaturze naukowej traktującej o

myśli polityczno-prawnej przełomu XIX i XX wieku, a zwłaszcza skłaniając do namysłu nad problemami w niej przedstawianymi. Wnioskuje tedy z przekonaniem i bez poważniejszych wątpliwości o dopuszczenie Go do dalszych etapów przewodu doktorskiego prowadzonego na Uniwersytecie Wrocławskim w dziedzinie nauki społeczne, dyscyplinie nauki prawne.

Bojda C. 12 24

prof. dr hab. Bogdan Szlachta
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Kraków, 8 lipca 2021 r.

Dziekan Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego

Niniejszym uzupełniam recenzję rozprawy doktorskiej Pana mgr. Marcina Jędrysiaka pt. *Państwo i prawo w myśli Bohdana Kistiakowskiego* (Wrocław 2021, stron maszynopisu 362+16) z dnia 9 czerwca 2021 r. wnioskiem o jej wyróżnienie.

Bogdan S. S. S.